Nr. 23. Sobota 28. Stycznia 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
Z przesełką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętosci wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Żądania ministerstwa.

W wczorajszym wstępnym artykule wskazaliśmy błędy, w które wydział finansowy wprowadził Izbę. Żaden z dzienników wiedeńskich nie podniósł był tej sprawy, żaden nie wskazał, iż wydział finansowy przekracza swą władzę i wdziera się w zakres Izby, nie mając do tego upoważnienia, żaden nie przestrzegł, że konieczną wynikłością targu między ministerstwem a wydziałem finansowym, o ryczałtową wysokość wydatków, będzie żądanie od ministerstwa, aby oznaczywszy raz niedobór, Izba więcej nie wdawała się w szczegółowe pozycje budżetu. Dopiero z ust ministrów dowiedział się wydział i prasa wiedeńska o tej wynikłości. Ministerstwo z góry postawiło swe żądania, iż przychyli się do redukcji w wydatkach jeżli Izba zrzecze się w obradach nad budżetami na r. 1865 i 1866 prawa wglądania w szczegółowe pozycje pojedynczych ministerstw, a rządowi zostawi wolność przenoszenia oszczędności z jednej gałęzi wydatków, do pokrycia wydatków drugiej gałęzi. Kwota wydatków każdego ministerstwa byłaby ryczałtowo oznaczona a ministrom miałoby być wolno rozrządzać nią z zupełną swobodą.

Członkowie wydziału finansowego odpierali ministrom iż chcąc zastanawiać się nad tem żądaniem, które rząd stawia jako warunek redukcji, muszą pierwej wiedzieć dokładnie kwotę, o którą ministrowie zamierzają zredukować wydatki budżetu. Jestto prosty targ między Izbą, mającą prawo wglądania w szczegóły budżetu, a ministerstwem. Ministerstwo zażądało najpierw od Izby uchwalenia budżetu, w którym o 50 do 60 milionów wydatki są większe niż dochody. Wydział finansowy odpowiedział iż na tak wielki niedobór Izba nie może zezwolić i żażądał od ministerstwa, aby zredukowało samo budżet wydatków. Na to ministrowie zapytali wydziału, o ile według jego zdania potrzebaby zredukować, a wydział orzekł iż najwięcej o 25 milionów mogą być wydatki większe od dochodów. Mając już te dane, wystąpiło dopiero ministerstwo z ostateczną swą myślą. Zredukuję, odpowiada wydziałowi, ale pod warunkiem jeżli Izba przyzna ministerstwu prawo przenoszenia swobodnego wydatków i oszczędności z jednej gałęzi budżetu na drugą, a sama w roztrząsanie pojedyńczych pozycyj wdawać się nie będzie, lecz tylko na uchwalaniu ryczałtowych sum dla pojedyńczych ministerstw się ograniczy. Ale prosimy oznaczyć kwotę, o którą zamierza ministerstwo wydatki zmniejszyć, odpierają znowu wydziałowi, inaczej bowiem nie możemy rozbierać kwestji, czy ma się Izba zrzec swego konstytucyjnego prawa, bo nie wiemy ceny, jaką ministerstwo ofiaruje za to zrzeczenie się. Ależ my nie możemy tej kwoty oznaczyć, dopokąd wydział i Izba nie oświadczy, czy tego prawa gotowe są zrzec się lub nie, powtarzają znowu ministrowie.

I rozeszły się obie strony bezskutecznie, bo jedna nie chciała powiedzieć, czy swe prawo gotowa sprzedać, a druga ile za to prawo ofiaruje. A prawo to jest jedno z kardynalnych w konstytucji każdej. Z berlińskiego sejmu wiemy jak tam gospodarzą ministrowie przenosząc oszczędności z jednej gałęzi wydatków, na pokrycie innej. Na wojsko poszły w r. 1861 1862 oszczędności innych ministerstw, tak że istotnie wydatki budżetu wojskowego były nierównie wyższe niż uchwalone od sejmu, a wydatki innych ministerstw znowu mniejsze. Przy takim stanie rzeczy Izba ma kontrolę wydatków tylko co do ryczałtowej sumy ale nie co do rozrządzania i użycia tej sumy. Ministerstwo pruskie odmawiało sejmom prawa wchodzenia w szczegóły i przestrzegania czy uchwalone sumy zostały użyte wedle uchwały, i czy oszczędności przeniesiono w rubrykę dochodu na rok następny. Zdaje się, że do tego samego dąży i ministerstwo pana Schmerlinga.

Dla czego wydział finansowy nie chciał się wdawać pierwej w rozbiór żądania ministrów dopokąd ci nie orzekną kwoty redukcji?

Bo chciał sobie zachować możność odrzucenia tego żądania, gdy ministerjum będzie już związane oznaczeniem cyfry niedoboru.

Dlaczego ministrowie nie chcieli cyfry redukcji oznaczyć, dopokąd wydział nie oświadczy czy Izba zrzeknie się prawa szczegółowego roztrząsania budżetu? Bo się obawiali iż Izba żądanie zrzeczenia się tego prawa odrzuci a cyfrę ministerjalną przyjąć gotowa, która jakto rzekł p. Schmerling bardzo zbliża się do cyfry, proponowanej przez wydział. I redukcję więc tak wielką musiałoby przedsiębrać ministerstwo i nic by nie wytargowało ustępstw w innym względzie od Izby.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Dziennik Warszawski* z d. 25. b. m. podaje wiadomość, której nie znajdujemy w dziennikach austrjackich. Zdaje się więc, że drogą dyplomatyczną doszła do rządu moskiewskiego, który ją umieścił w swoim organie. Wiadomość ta brzmi: „W skutek prośby kilkudziesięciu właścicieli ziemskich z Bukowiny, po większej części Ormian, raczył Najj. Pan ułaskawić wszystkich przestępców politycznych, którzy wspierali powstanie, rodem z Bukowiny lub tam osiadłych. Jest to pierwsza amnestja tego rozmiaru, o której dzienniki jeszcze nie wiedzą. Należy się spodziewać, że właściciele dóbr ziemskich z Galicji pójdą za przykładem Bukowińczyków. Hrabia S. B. podał prośbę o ułaskawienie, któreby zniosło następstwa prawne uwolnienia go swojego czasu dla niedostateczności dowodów.“

Pesti Hirnök donosi. że Najj. Pan reskryptem z d 23. rozkazał natychmiast zająć się wygotowaniem projektów, dotyczących zniesienia zarządzeń prowizorycznych w Węgrzech, mianowicie sądów wojennych. *N. fr. Presse* upewnia, że konferencję bańską zwołano już na d. 4. lutego, a wezwania rozesłano d. 21. b. m. Wezwani, którzy by nie mogli przybyć na konferencję, mają o tem donieść natychmiast, aby można kogo innego powołać. Wezwano członków 42. między tymi 11 duchownych, a 14 świeckich magnatów, wraz z siedmiu nadżupanami; 3 urzędników tabuli septemwiralnej, 4 właścicieli większych posiadłości, 3 podżupanów, 4 burmistrzów i 3 adwokatów. Wezwanie jak i reskrypt królewski pisane w języku kroackim. Z powodu tej konferencji, rozpoczął czeski *Narod* szereg artykułów, p. n.: „Czy dobędziemy się my Sławianie w Austrji tego samego znaczenia co inne narody?“

W sprawie rozwiązania rady miejskiej w Tryeście, dowiadujemy się że namiestnik, br. Kellersperg, wezwał ją, aby w 24 godzinach uchwałę swoją (przyjazną Włochom) z d. 16. b. m., naprawiła. Termin ten upłynął bezowocnie, i wówczas nastąpiło rozwiązanie. Ciekawe jest, że reskrypt cesarski nie zarządza nowych wyborów. Pozostaje więc w czynności tylko wydział rady. Dzienniki włoskie pochwalają postępowanie rozwiązanej rady tryesteńskiej. — W Borghetto i Valeggio w Weneckiem, aresztowano dwie osoby za przemycanie broni z zagranicy.

Prusy. Na posiedzeniu Izby deputowanych d. 24. b. m. proponowali Schultze-Delitsch i Faucher, ażeby Izba przyjęła następujący projekt ustawy: „Postanowienia §§. 181. i 182. ustawy przemysłowej z d. 17. stycznia 1855 względem prawa asocjacji pryncypałów i robotników, zostają zniesione.“

Do starej *Pressy* donoszą z Berlina, że wkrótce ma się pojawić tam broszura, która wyświeca przymierze austrjacko-pruskie pod względem wojskowym, i dowodzi, że trzymanie się za rękę Prus i Austrji zbezwładni całkiem cesarza Francuzów i samo jest w stanie być poręką pokoju Europy. Mimo to upewnia korespondent, że zanosiło się na zerwanie z Austrją, ale że Bismark temu za wszelką cenę chce zapobiedz.

Do *Botschaftera* piszą z Sztutgardu, iż rząd wirtembergski idąc za przykładem Bawarji i Saksonii, znalazł sposobność wyrażenia rządowi austrjackiemu, iż zgadza się na politykę jego w sprawie księztw Zaelbiańskich. Zważywszy zaś, iż gabinet wiedeński wyrazić miał w ostatnim czasie zadowolenie swe z postawy średnich państw niemieckich, wnosić ztąd można, iż mię-

Prawdy i nieprawdy

w artykułach I—II. **Polacy i Indjanie.**

(Ciąg dalszy).

Wreszcie za temi instytucjami, za temi zwyczajami poszły ekonomiczne stosunki po fałszywych na dzisiaj drogach i rozplątać się z nich nie tak łatwo. Gdyby dziedzic folwarku dzielił go na mniejsze folwarki między dzieci swoje, gdyby odpowiednio postępowi gdzieindziej już zdobytemu w przemyśle rolniczym, wzrastał i u nas ten postęp na mniejszych folwarkach, może już wnuk na małym swym folwarku byłby równie bogatym, jak dziad jego był na wielkim. Ale u nas rzeczy idą opacznie. Liczba i wielkość folwarków, które nam przeszłość oddała, powstałe wcale nie z podobnych dzisiejszym ekonomicznym stosunkom, nie zmieniają się. Zobaczymy zaś, gdy szczegółowiej mówić jeszcze będziemy o tym przedmiocie w innem piśmie naszem, że podział folwarków na mniejsze u nas, w kraju przeważnie rolniczym, był i jest rzeczywistą potrzebą naszego przemysłu rolniczego. Folwarki dzisiejsze nasze bynajmniej nie odpowiadają jednostkom rolniczo-przemysłowym różnej skali nam potrzebnym. Lecz pytamy: dzisiaj zmienićże się to może? Dzisiaj, gdy folwarki obdłużone tak z innych powodów, jak i w skutek tej niepodzielności swojej przy sukcesjach familijnych, o dzieleniu ich naturalną drogą, zgodnych nawet wymagań sukcesji familijnej i przemysłu rolniczego, o kapitale potrzebnym na ten podział, nie może już być mowy.

Dobrodziejstw kredytu, tej potęgi nieodzownej dla każdego przemysłu w dzisiejszych ekonomicznych stosunkach europejskich, u nas dla przemysłu rolniczego nie ma. Nie dla tego, by folwarki mało jeszcze były obdłużone, ale dla tego, że jest to tylko współwłaścicielstwo, którego uniknąć nie można przy sukcesjach rodzinnych, wobec wielkich folwarków naszych a małego indywidualnego majątku posiadaczy ich. Posiadacze ci raczej są posiadaczami cząstki tylko tych niepodzielnych folwarków w skutek ciągłych rodzinnych sukcesyj.

Jednostki rolniczo-przemysłowe w kraju rolniczym, jak nasz, muszą odpowiadać majątkowi indywidualnemu osób, które się tem rolnictwem zajmują. Jednostki te nie mogą nie być własnością, o ile można pełną, i bez podobnych strasznych obdłużeń, jak nasze współwłaścicielstwo folwarków, jeżeli mają korzystać z kredytu, który może nieść wprawdzie i ułatwienia w stosunkach tak rodzinno-sukcesyjnych jak i innych, ale celem jego, potęgą jego, jest głównie wzrost, postęp przemysłu na wszystkich drogach.

Mimo bowiem wielu różnych zdań o kredycie, nawet znakomitych zkądinnąd ekonomistów, co go nie dobrze roznmieją, teorja kredytu jest nie inna, a tylko nader prosta, że jest on pośrednikiem do zwrócenia kapitałów gotowych, przysposobionych we wszystkich przemysłach, na reprodukcją w tym kierunku, jaki jest na czasie najodpowiedniejszy. Wytłómaczmy się jaśniej. Otóż chcieliśmy przez to powiedzieć, że po codziennem nasyceniu się społeczeństwa ludzkiego, tworzy ono jeszcze oszczędność, tę oszczędność wkłada w swoją dalszą pracę i zyskuje coraz większe rezultaty. Bez tego nie byłoby postępu na drodze przemysłu. Tam gdzie wynalazki, udoskonalenia i potrzeba społeczności, ciągną ku najpilniejszemu rozwojowi w przemyśle, tam dzięki kredytowi z ogromnym ułatwieniem, zwracają się te oszczędności, aby stać się najużyteczniejszemi społeczeństwu.

Kredyt reprezentowany przez papier, pomijając gdzie jest wyłącznie zgubnem współwłaścicielstwem jednostek przemysłowo-rolniczych jak u nas, nic by nie uczynił gdyby za ten papier nie dał gotowych, przyrobionych kapitałów w formie maszyn, udoskonaleń i t. d. Swoją zaś drogą wywołuje on za ten papier i większą ilość pracy w danym przemyśle, nawet i co do liczby sił osobistych ludzkich, których ciągle w świecie przybywa.

Stojąc, że się tak wyrażę, do góry nogami w stosunkach ekonomicznych w przemyśle rolniczym, ani się dziwmy, że się przewrócimy, jeżeli temu nie zapobiegniemy; jest to faktycznie rzecz nieodzowna konieczności ekonomicznej.

A przytem, co najważniejsze, nasi dziedzice i dzierżawcy folwarków i ich dzieci nie są zdolni z powodu ciemnoty i próżniactwa, o czem już tyle mówiliśmy, być gospodarzami na mniejszych folwarkach, odpowiednich ich majątkom. Nie są zdolni pracować na nich jakby przystało takim gospodarzom. Owszem brzydzą się pracą na takich mniejszych folwarczkach, bo rozumieją tylko w powołaniu swojem, jako gospodarzy rolnych, próżniactwo na większych folwarkach.

Oto przyczyna, dla czego przy dzisiejszym stanie rzeczy, jeżeli mu nie zaradzimy obustronnie, to jest i w ekonomicznem wymaganiu, co do wielkości jednostek w przemyśle rolniczym u nas, i w moralnem przez położenie tamy ciemnocie, co pracować nie pozwala, — oto więc przyczyna, dla której folwarki muszą przejść w ręce cudzoziemców.

Dzisiaj wobec folwarków jakie są, i wobec braku gotowych kapitałów, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa na tych ogromnych warstatach rolniczych, zabawną wydaje się rzeczą mówić o postępie u nas w rolnictwie, zabawną nawet wydaje się rzeczą zakładać szkoły rolnicze, których uczniowie zastosować by swojej nauki nie mogli u nas, w kraju jedynie rolniczym, ani na folwarkach, ani w gospodarstwach włościańskich. I dla tego to nie mamy szkół takich, lub upadać one muszą, jako istne tylko szyderstwo rzeczywistego położenia naszego. Obok tego, porównane przywóz i wywóz zagraniczne u nas, już nie groźbę ale matematyczną niosą pewność przejścia folwarków w ręce cudzoziemców.

Wywóz nasz zagraniczny jest ogromnie mniejszy od przywozu. Corocznie dopłacamy ogromną sumę milionów zagranicy. Z kądże je bierzemy? Dopłacamy je na konto bankructwa czyli zguby narodowości polskiej, przygotowywanej własnemi rękami. Nie dziwcie się więc, że zabójców takich nazywamy parjasami, a mianowicie tych, co przewodniczą ku temu. U nas zaś przewodniczą do tego ci, co obok wielkich majątków pielęgnują i sieją, choćby nawet przy skąpstwie osobistem, co tylko jeszcze lepiej ich charakteryzuje, zarody próżniactwa, pychy i ciemnoty. Oto są dzisiejsi Targowiczanie nasi. Tam to leży złe i to nie owo podrzędne małpowania, co dopóki nie ma co dobrego do małpowania, tak zgubnem jest dla nas, ale złe co płynie już z wyższego swego źródła, jakiejś konserwacji złego dla złego, które trudno tu nam inaczej zdefiniować.

W stosunkach ekonomicznych dzisiejszych w Europie, z początku ta dopłata w przewyżce przywozu nad wywóz, odbywa się kosztem złotej i srebrnej monety, jaką ten naród dopłacający posiada. Gdy już braknie mu na tę dopłatę złota i srebra, i w wewnętrznym u niego obiegu zostanie tylko papier pieniądzem, to zagraniczny gotowy kapitał, zawsze konkurujący w takich razach, — tem więcej gdy stopa procentu zagranicą jest niższą jak u nas, co wreszcie jest tylko już skutkiem stosunków miejscowych — przychodzi lokować się najprzód na kolejach żelaznych, które nam wystawi. A dalej lokuje się on na naszych fabrykach, zakładach przemysłowych, które posiędzie lub wzniesie o ile to mu będzie dogodnem. Dalej zaś jeszcze lokuje się na naszych gospodarstwach folwarcznych, aż w końcu ten wiecznie konkurujący kapitał rzuci się do skupowania włościańskich gruntów i sadyb.

To prawo ekonomiczne, ta przewyżka przywozu nad wywozem ma taką dla nas fatalną prostotę, że mniemamy dla każdego jest zrozumiałem.

Jaka przyszłość po tem wywłaszczeniu z materjalnego dobra narodowości polskiej, oto jak powiedział autor artykułów: *Polacy i Indjanie*, w własnej ojczyźnie parjasami się staniemy. By tak nie było, ci co nas prowadzą do tego swą materjalną siłą i mocą w imie bóstwa tej siły, więc barbaryzmu i ciemnoty, jeżeli się nie zmienią, parjasami muszą zostać między nami.

Gdy spojrzę na którego z nich zdaje mi się, że widzę cieknącą mu z dłoni świeżą jeszcze krew polską. I jakiż to widok przedstawia się oczom naszym: ciemny tłum liże ręce tych gubicieli, liże z rąk ich ciepłą krew ojczyzny swojej, i w narodzie wydają się te ręce jakby czyste, piękne, arystokratyczne. Sami oni dziwić się temu muszą, dziwić się muszą tej wylizanej czystości rąk swoich, i mieć się ztąd za bogów dobrego. I jakby za takich też w tej harmonii ciemnoty mają ich ślepe tłumy co ich otaczają, co grupują się w swej nieświadomości od góry do dołu na ich wzór, jak w jakiem chińskiem mandarynów państwie.

A literatura nasza często wystawia język, by i ona liznąć mogła tej ciepłej krwi naszej. Niedawno, jeden z wielkich dzienników naszych, nazwał oprawcami kraju młodych szaleńców, co w szale rozpaczy nie wiedzą co czynią; czemu ten dziennik, dziecko minionej przeszłości, ale już bękart tylko teraźniejszości, i nas jakby także bękartów dzisiejszych czasów wystawiający na pośmiewisko postępowej Europy, czemu ten dziennik wszystkich rzeczywistych w narodzie *gubicieli* w ten sposób nie traktuje. Te to ręce zbroczone krwią polską własnych rodaków, a nie ręce najemne, nią zbroczone, budzą we mnie rzeczywisty przestrach.

Niemniej z najgłębszym synowskim jesteśmy szacunkiem dla przeszłości naszej, tylko to

dzy Austrją a średniemi państwami zupełna panuje zgoda w zapatrywaniu się na kwestją księstw i że Austrja przy załatwieniu tej kwestji obstaje przy obronie praw związku niemieckiego.

Dania. *Gazeta Berlingska* zaprzecza doniesieniu w *Kieler Ztg.*, jakoby duński bank narodowy wzbraniał się płacić procentów od szlezwicko-holsztyńskich bonów skarbowych. Bank narodowy w Kopenhadze i bank filialny w Flensburgu wypłaciły procenta. Ten sam dziennik donosi: Komisja do regulacji granic zebrana jest w Ribe. — Güldenkrone ma tak długo sprawować urząd pełnomocnika w Berlinie, dopokąd nie będzie mógł poseł objąć tej posady.

Anglia. Kwestja reformy wyborów w Anglii, stała się prawie przedmiotem żartów. Oba wielkie stronnictwa Anglii pozostawić chcą naród bez reformy, ale jedno i drugie zachowuje pozór, że jeźli naród koniecznie chce reformy wyborów, tylko za jego pośrednictwem dopiąć tego może. Jedno i drugie stronnictwo przedkłada wprawdzie projekt reformy wyborczej, ale czyni go narodowi wstrętnym, a obadwa zgadzają się w końcu na to, aby tę kwestją położyć ad acta.

Rzym. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Rzymu pod d. 14. b. m.: „Policja rzymska nie odkryła żadnych dowodów na mniemane zamachy, jakoby zamierzane przez partję narodową na papieża i inne osobistości. Lecz śledztwa jej i badania dozwoliły wniknąć cokolwiek w cichą robotę stowarzyszenia tajnego. Naczelnik policji musiał się przekonać, że chociaż Venanzi Fausti i spółka siedzą w wiezieniu, comitato romano przecież prowadzi dalej swoją politykę w klubach, i że na jego rozkazy istnieje formalna, na ulice podzielona i prawie po wojskowemu urządzona organizacją całej ludności rzymskiej. Godziny okupacji francuzkiej upływają, a zamiast ustępstw lub reform, rząd papiezki ustnie i pismami każe ogłaszać obszerne interpretacje encykliki, na które lud po największej części nie zważa już wcale. Mogę zapewnić — pisze jeden z korespondentów w *Koln. Ztg.* — że duchowieństwo jakkolwiek większa część jego mocno wierzy, że nieba wybawią w końcu stolicę apostolską ze wszystkich niebezpieczeństw, traci coraz więcej zwolenników tej bezwarunkowej wiary. Pewien pobożny ksiądz, który niedawno temu wrócił z Hiszpanii, powiedział mi: „widzę, że administracja cywilna przeniosła i na ten rok wszystkie swoje wady; czyż nie zagraża nam ciężki sąd boży, jak owym miastom w starym testamencie, które nadarmo były upominane przez proroków?“ Baron Bach często odwidza Autouellego, ale te wizyty nie stoją bynajmniej w związku z reformami administratywnemi, w projekcie może będącemi — ale z konkordatem, o którego zmianę może chodzić.

Moskwa. Z powodu powstałej ostatniemi czasy i znowuż odwołanej pogłoski, jakoby właściciele w gubernii charkowskiej upraszali moskiewskigo rządu o pozwolenie żydom osiedlić się w tej gubernii *Moskiewskija Wiedomosti* rozumują, iż sprawa ta jest ogólnomoskiewską i że konieczna zwrócić na nią uwagę moskiewskiego rządu. Wzmocnić należy zdaniem *Wiedomosti* wiernopoddańcze uczucia żydów przez dozwolenie im uważania całej Moskwy, a nie krańców jej tylko za swoją ojczyznę, lecz niezbędnie znieść wszystkie wyjątkowe prawa, którym oni dotąd podlegali. Urząd kahalnych, jakkolwiek zniesiony jeszcze ukazem w r. 1844, utrzymał się wszakże dotychczas; rabini, zatwierdzani przez gubernatorów, byli rodzajem urzędników, a natomiast moskiewski rząd ze swej strony wydawał przepisy, mające na celu zachowanie w czystości nauki talmudycznej według podań sekty, którą wziął w szczegolną opiekę. Ztąd niezadowolenie. „Tak naprzykład, powiadają *Wiedomosti*, w kwietniu r. z. pisano nam z Wilna, że tameczni żydzi dla tego tylko nie działali przeciwko polskiej zdradzie, że zmuszono ich poprzednio do obrania na rabina osoby, niemającej ich współczucia.“ Domagają się tedy *Wiedomosti* usunięcia protekcji rządowej nad wyznaniem starozakonnem, zniesienia wszystkich praw do żydów, wyłącznie zastosowanych, i poddania tychże ogólnym przepisom zarządu miast lub gmin, w których zamieszkują. Rząd moskiewski może być tylko prawosławnym rządem, swoje starania, materjalne i moralne środki, które ma pod ręką, może on zwracać li tylko na korzyść religii prawosławnej. Inne wyznania mają być pozostawione same sobie. Wątpimy wszakże aby rząd moskiewski skorym był do pójścia za radą *Wiedomosti*, nie mówimy już względem kościoła katolickiego, do czego nie wzywa go wcale ten dziennik, ale nawet względem wyznania starozakonnego. Zakładane przez Murawiewa urzędowe a obowiązujące szkółki dla żydów, nowe urządzanie szkoły rabinów, poddanej najściślejszemu dozorowi i opiece urzędników. ograniczenie swobody nauczania, ogromne grzywny na usuwających się od nowych przepisów, przepisywauie dzieł do nauki, wszystko to wcale nie zapowiada propagowanego przez *Wiedomosti* zwrotu. Lecz jakże by mogło być inaczej, kiedy rząd może tylko zaufać rabinowi swego chowu, chociażby do jego obrania głodem potrzeba było zmuszać wyborców, jako to rzeczywiście miało miejsce w Wilnie? Lecz gdyby nienarzucono rabina, któżby przemawiał w imieniu żydów o ich wiernopoddańczych uczuciach przy otwieraniu szkół, gdzie mają uczyć talmudu wedle urzędowych przepisów, dokąd gwałtem wpędzają dzieci żydowskie? Absolutyzm wszelki ma to do siebie, że obok ucisku jaki wywiera, wolności żadnej znieść nie może. Jest to fatalność, od której nie może się uwolnić; cisnąc jednych, gnieść musi wszystkich, aż póki nie przekroczy ostatecznej granicy.

Ameryka. Gabinet francuzki pewną ma nadzieję pogodzenia Hiszpanii z rzecząpospolitą Peru. Obydwie strony skłonne są do kompromisu i nie kładą żadnych przytrudnych warunków. Hiszpauia żąda pieniężnego wynagrodzenia, i to stanowi punkt najważniejszy. Anglia wspiera statecznie Francją w załatwieniu tego sporu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Genewa d. 21. stycznia.

(*S*) Stan genewskiego kantonu po wypadkach, które rozdzieliły ludność jego na dwa przeciwne obozy, jest nadzwyczajnie smutny, gdyż namiętności polityczne zagłuszyły prawdziwe pojęcie miłości kraju i zasiały niechęć i nienawiść pomiędzy ludnością obydwóch brzegów Rodanu, przenikając w domowe stosunki, rozdzielając członków jednej familii i wpływając nawet na handel. który jest podstawą bytu i przyszłości tego pięknego kantonu. Każdy, kto zimno i bez namiętności obliczy następstwa, jakie wypadną z tego stanu rzeczy, jeżeli się on pociągnie długo, obaczy że walka ta partyj i niezgoda grozi rzeczypospolitej losem, jaki spotkał tak wiele dawnych republik. Genewczycy powiadają, że w chwili potrzeby, w chwili niebezpieczeństwa, wszyscy zapomną dawnych zwad i uraz i połączą się dla obrony wspólnej ojczyzny. Być może, chcemy nawet temu wierzyć, ale któż zaręczy, że to nie będzie już zapóźno; kto dowiedzie że ta głucha i ciągła walka, że nienawiść, która uzbroiła jednych obywateli przeciw drugim, nawet w rzeczach nietyczących się polityki, nie skończy się katastrofą, która wszystkim zaszkodzi. My wiemy bardzo dobrze, że jest rzeczą niepodobną, żeby wszyscy w kraju mieli jednakową opinię; a gdyby nawet zdarzyło się coś podobnego, pierwsi radzilibyśmy stworzyć opozycję, żeby ciągle trzymać rząd na drodze prawa i porządku. My przyznajemy potrzebę istnienia partyj, znajdujących się w ciągłej parlamentarnej i wyborczej walce; ale uważamy jako występek przeciwko ojczyźnie tę nienawiść polityczną, która się wkrada w życie domowe, która popycha nawet do rujnowania handlu i kredytu sąsiada, dlatego tylko, że jest politycznym przeciwnikiem. Tak w genewskim kantonie, czysto przemysłowym, nienawiść polityczna doprowadza przeciwników do takiej zajadłości, że są gotowi wepchnąć w bankructwo i zhańbić każdego, co nie należy do nich, odmawiając kredytu w chwilach podobnych do teraźniejszej, w chwilach stagnacji handlowej, spowodowanej niepewnym stanem Europy. Nietrudno zgadnąć co z tego może wyniknąć. Z za gór Jury wąsata figura Bonapartego spogląda łakomem okiem na tę perłę Szwajcarji.

Korespondencje z Rzymu nie zgadzają się względem wrażenia, jakie wywołała publikacja encykliki we Francji. Jedni upewniają, że papież ze wszystkich stron otrzymuje podziękowania i pochwały, wynoszące encyklikę pod niebiosa; drudzy, że wielu z francuzkich biskupów pisało, przedstawiając trudność swego położenia wobec rządu i prosząc o radę papieża, jak mają postąpić. Papież miał odpowiedzieć, że winni ostro stawić się rządowi. Żeby tylko ta walka duchownej władzy z cywilną nie wywołała utworzenia osobnego gallikańskiego kościoła, gdyż wypadek ten smutnie by oddziałał i na los katolickiego kościoła w Polsce. Moskwa czeka tego z niecierpliwością, żeby mieć wymówkę i możność oderwania Polski od wpływu Rzymu, postawieniem na czele katolickiego kościoła, synodu, z ramienia rządu, z osób zupełnie oddanych Moskwie i gotowych do wypełnienia wszystkiego, co będzie im polecone z Petersburga.

W Neapolu studenci uniwersytetu, urządziwszy stos pod statuą Giordano Bruno, publicznie spalili syllabus razem z encykliką. Jeden z wielkich obrońców katolicyzmu i władzy doczesnej papieża, hrabia Montalambert, po przeczytaniu encykliki odezwał się w te słowa: „Ci szaleńcy stawią sami katolicyzm w niemożności bronienia się przeciwko wrogom jego.“

Niedawno Antonelli, uniewinniając przed moskiewskim reprezentantem w Rzymie odezwę papieża w sprawie polskiej, tak powiedział: „Gdy papież sobie coś wyimaginuje, to wierzy, że tak mu nakazuje jego sumienie, a ponieważ papież przedewszystkiem jest sumiennym człowiekiem, więc nie ma ostateczności, na którąby się nie naraził. Nąs gubią najwięcej, dodał Antonelli, intryganci wszystkich narodów, których my jesteśmy zmuszeni przyjmować, a przedewszystkiem kobiety.“ Dobrze i to wiedzieć na ciężkie czasy.

— Ex-król Franciszek II., który nie miał izb do otwarcia, korzystał z 1. stycznia, żeby napisać odezwę do swoich wiernych poddanych. Zrobił on sobie nawet przyjemność, mówiąc wiele złego o „Piemoncie“ i wzywając naród do powstania, skoro dzień oswobodzenia nastąpi. Jeżeli wierzyć Franciszkowi II., który zaczął panować z bożej łaski, a wyzuty z tronu z woli narodu, to dzień ten jest już bardzo bliski. Nie mamy nic przeciwko prawu Franciszka II. ogłaszać drukiem, co się jemu podoba i kiedy uważa to za najstósowniejsze. My jesteśmy za swobodą osobistej opinii i swobodą prasy.

Cywilne męztwo już tak oziębło w naszej starej Europie, że energiczny głos prezydenta pruskiej izby prawodawczej, opierający się na prawie, zdziwił gazeciarzy i poruszył narody.

Ziemie polskie.

Warszawa. Czytamy w *Kur. Warsz.*: W wielu miejscach za granicą przedsiębiorcy, dbali o byt używanych przez nich robotników, przedewszystkiem starali się zapewnić im wygodne, zdrowe i tanie mieszkania. Myślano tam nietylko o spólnych pralniach, kuchniach, ale czytelniach, salonach do zabaw, szkółkach, ogrodach; w niektórych nawet miastach chciano zapewnić robotnikom własność zajmowanych przez nich mieszkań, pobieraniem wyższego nieco komornego, którem zarazem spłaca się sposobem amortyzacji cena mieszkania. U nas przed laty kilku zawiązała się podobnież spółka do budowania domów, wyłącznie na mieszkanie robotników przeznaczonych, i domy takie na ulicach Czerniakowskiej, Pańskiej i Nowolipiu wystawiła. Myśl szlachetną, połączonemi siłami spółki, wprowadzoną w wykonanie, podobnież w czyn zamienili, ale własnemi tylko siłami właściciele najznakomitszych niemal w kraju naszym garbarni, pp. Temler i Schwede, i w roku zeszłym na ulicy Gęsiej wystawili dom dla rzemieślników, głównie w ich zakładach pracujących. Mieszkania obliczone są na 3 prct. i niektóre wypadają na 2 złp. tygodniowo. Obok wielu dogodności, mieszkańcom tego domu zapewnionych, urządzonym będzie dla nich jeszcze ogród, ochronka i czytelnia, wszystko kosztem właścicieli. Ta szlachetna opieka nad czeladką ubogą i ciężką zatrudnioną pracą, jest tak pięknym czynem, że wszelkie komentarze stają się już zbytecznemi.“

Rozporządzeniem oberpolicmajstra Warszawy, br. Frederiksa z dnia 19. styczuia, wszelkie, nawet prywatne zebrania w prywatnych domach, jeżeli zaproszenie na takowe odbywało się przez rozesłanie biletów, muszą dniem poprzednio otrzymać zezwolenie policji. Tyczy się to nietylko zabaw, muzyki, lecz i zebrań na wesela, chrzciny, imieniny, na śniadania, obiady lub

---

co już umarło dla teraźniejszości, niech się nie przebiera w arlekińską czapkę dla udawania żywego. Tę to arlekińską czapkę zasadzają na święte nam popioły przodków naszych, precz więc z nią z głowy tych, co to czynią.

Szczegółowiej o tym stanie rzeczy u nas, szukając środków ratunku, mówić jeszcze gdzieindziej będziemy.

Wracamy teraz do tego, że autor niepotrzebnie najechał po barbarzyńsku duchowe, bo umysłowe życie narodu. Mówiliśmy, już że nie ma ono żadnej styczności z ekonomiczną kwestją, tyczącą spodziewanego wywłaszczenia się przez cudzoziemców, dziedziców i dzierżawców folwarków polskich. Ci dziedzice i dzierżawcy wybornie obok całego zapasu duchowego życia narodowego, gdyby go posiadali, mogliby być pracowitymi i oświeconymi a nie pogrążonymi jak są w ciemnocie, pysze i próżniactwie. Piękne ubranie, piękne maniery nie niosą myśli do głowy, uczuć do serca — cywilizacja tylko je daje. U nich pusto w głowie i sercu, lub kołaczą się szczątki średniowiecznych, na dziś już szatańskich teoryj.

Autor uczynił najazd swój na duchowe życie narodu dla tego, że nie ma gruntownych zasad. że nie wie gdzie się obrócić o środki ratunku. Rozbił się jak widzieliśmy wyżej, gdy się zwrócił do przemysłu i handlu, zaczepił się nader niefortunnie o systemat ceł protekcyjnych, a wszystko to odwetował na duchowem życiu narodu. Tam to jest złe wedle niego, woła więc że ukrócić je trzeba.

Mniemamy, że oddajemy sprawiedliwość autorowi, że usłużni nawet dla niego jesteśmy, gdy nie złej woli, a tylko brakowi zasad, błąkaniu się bezwiednemu przypisujemy ten napad jego.

Lecz wracamy do przedmiotu to jest, do mówienia o duchowem życiu narodów.

Że do życia duchowego narodów należy i owe umysłowe życie, które u nas, wedle autora, rozpada się na dwa działy: z jednej strony archeologią i historją, z drugiej poezją i powieść, to wiemy wszyscy.

Zachodzi tylko pytanie, czy duchowe życie narodów utrzymuje się i wzrasta walką z materjalnem ich życiem i nawzajem. Czy więc zawsze duchowe i materjalne życie narodowe kosztem jedno drugiego się wznosi.

Wedle nas tak nie jest.

My znamy w zobopólnym rozwoju duchowego i materjalnego życia każdego narodu, oceniając ich posłannictwo nie ze stanowiska kosmopolitycznego, pełną tylko harmonią potrzebną ludzkości, a jej zrywanie jedynie sztucznem być może, wcześniej jednak czy później i śmierć ono ponieść może narodowi, jeżeli mu zbraknie sił uzupełnić tę sztuczną przerwę.

Jednem z takich sztucznych zrywań owej harmonii u nas, są powody dla których, jak mówiliśmy folwarki przejdą w ręce cudzoziemców. Naród musi mieć siłę, czerpiąc ją w wszelkich innych siłach swoich, zapobiedz temu. Nie znamy zaś w życiu duchowem i materjalnem narodów żadnych jakichś balansujących równowag, żadnych ostrzeżeń, jednego przez drugie.

Zaprawdę dziwna to i dzika myśl, aby przeznaczeniem narodów, przeznaczeniem ludzkości w świecie, było to jakieś balansowanie równowagi i te jakieś ostrzeżenia.

Autor uczy nas, że my Polacy przez nasze życie umysłowe, przez tę część naszego duchowego życia, rozwijając fantazją i wyobraźnią, wpadamy w próżniactwo, pychę i giniemy. W szczególnym wypadku, do którego autor to zastósował widzieliśmy, że nie ma tam umysłowego życia, lecz my nie będziemy już tu mówić o tym szczególnym wypadku, a ogólnie o życiu narodów.

Każden naród ma swe właściwości, różny rozwój swego duchowego i materjalnego życia; wierzymy, że w tem jest cel Opatrzności, czyli cel chrześciańskiego życia ludzkości, jak dziś on się dla myślicieli przedstawia.

Pewne normy do tego życia duchowego i materjalnego każdego z narodów, są w ręku Opatrzności. Dzisiaj gdy wiemy na co są w ludzkości narody, rozróżniamy już i posłannictwo ich. Nikt zaś jeszcze nie zamarzył wyjąwszy autora (a o sektach religijnych nie mówimy tu) wyręczyć w tem Opatrzności i porwać szalę w ręce, odważyć, wedle swego ślepego widzimisię, te normy, to posłannictwo narodów, i jak przy wadze funta pieprzu, odrzucić zbytecznych kilka ziarnek dla *równowagi* jak powiada.

Mniema on że duchowe i materjalne życie narodów jest na to, aby jedno drugie ostrzegało w danych razach, o zbytnim pospiechu w rozwoju każdego z nich; i tak to wygłasza: *Głosy przeciwników tej dążności narodowej* (chwycenia się handlu i przemysłu) *ostrzegać nas zawsze będą przed ostatecznością, i utrzymają w narodzie równowagę.*

Jak, w jakiej skutecznej formie mają być te *ostrzeżenia*, zupełnie nie pojmujemy. Autor wyraźnie wyobrażał sobie w ślad za temi *ostrzeżeniami*, jakąś stagnacją, a lepiej jakieś umiarkowanie, w życiu to duchowem, to materjalnem, któreby w ten sposób układały się do równowagi. Zkąd autor wie, że taka stagnacja w jednym kierunku, podniosłaby ruch w drugim, że w ślad za tem zostałby poeta ekonomistą, historyk fabrykantem, powieściopisarz kupcem i t. p. to już autora jest tajemnicą. Wówczas to zostalibyśmy prawdziwymi szerszeniami w cywilizacji w gronie narodów, przeznaczonymi do wygryzienia przez pracowite pszczoły, gdy teraz tę nazwę daje nam tylko sam autor artykułu dla niedostatecznego, materjalnego rozwoju. Wedle zaś nas, ten niedostateczny materjalny rozwój leży tylko w szczególnej, wyjątkowej przyczynie.

W ścisłej harmonii jest rozwój ekonomiczny w każdym kraju i z naukowym co do niego postępem. Już powiedzieliśmy, że u nas wydają się być szkoły rolnicze istnem szyderstwem w ekonomicznem położeniu naszem.

Jeżeli złamiemy zapory, o których mówiliśmy na ekonomicznem polu dla przemysłu rolniczego, głównego u nas, wtedy rozwinie się przemysł naturalnym sposobem we wszystkich swoich gałęziach i znajdzie niewątpliwie harmonią i na polu naukowem.

Gdyby Anglikom kto doradzał dla utrzymania *równowagi* w duchowem i materjalnem życiu, umiarkowanie czy pewną stagnacją w materjalnym rozwoju, uznaliby go niewątpliwie godnym domu warjatów, autor zapewne sam by to uznał, a jednak jego teorja *ostrzeżeń* i *równowagi* jest nie inna. Tak w rozwoju materjalnym zbytniego postępu nie ma jak i w rozwoju duchowym. Gdyby tak było do czego autor doprowadza, że życie duchowe narodowości polskiej niosłoby w ślad za spotęgowaniem wyobraźni i fantazji — próżniactwo, na materjalnem zaś polu, sam autor mówi, i w tem godzimy się z nim, nie możemy się ubiegać o pierwszeństwo z Anglikami, Niemcami, Francuzami, a tylko trzeba nam iść za nimi, więc po co ludzkości ta narodowość polska? Opatrzność wyraźnie się pomyliła, zsyłając ją. Nie dziwmy się, że dzienniki, nieprzyjazne nam powtórzyły skwapliwie artykuły autora,*) niech on nie myśli naiwnie, że dla prawd, które w nich powiedział, nie, powtórzyły je one dla tej to nieprawdy właśnie, która im jest potrzebną. Dla autora osobiście, rzeczą jest jego samego, uznać głośno swoją nieprawdę.

Lecz wracając do ekonomicznych stosunków naszych, a mianowicie do rozbieranego przedmiotu, jakim jest słusznie obawa przejścia folwarków naszych w ręce cudzoziemców, autor może zapytać, czyż więc już niema ratunku, czyż upaść mamy? Nie. Ale na to sądzimy, że nie trzeba wjeżdżać na inne wcale pole działania, wkraczać po wandalsku w duchowe narodowe sfery, bo sięgając przyczyn, zasad, absolut ma swoje prawo, i gdy autor mówił o rzeczy materjalnej, ekonomicznej, trzeba było, naszem zdaniem, trzymać się ekonomicznych środków, o czem mówiliśmy już wyżej.

Zupełnie z fantazji umysłowych autora, a nie ze studjów tego świata wzięta jest ta teorja ostrzeżeń, które udzielać uznaje za potrzebne narodom, aby utrzymywały równowagę duchowego i materjalnego życia. Jakby na lepsze jej wytłómaczenie w artykułach jego spotykamy się już z jednem z podobnych ostrzeżeń. Autor twierdzi, że zajęci *przeszłością i przyszłością*, co odpowiada owemu rozpadnięciu się życia umysłowego, z jednej strony na archeologią i historją, z drugiej na poezją i powieść, *nie widzimy braków teraźniejszości.* Mówi dalej, *że we wszystkich czynnościach naszych jest wiele fantazji, a mało rozsądku. Że kierunek naszej oświaty potęguje wyobraźnią.* Słowem, że archeologia, historja, poezja i powieść, przynoszą nam za wiele fantazji, za wiele wyobraźni, a te znowu pychę i próżniactwo.

Nie będziemy tu powtarzać, o czem obszerniej wyżej już mówiliśmy, że pycha i próżniactwo nie mają nic wspólnego z życiem umysłowem, a tem samem z archeologią, historją, poezją i powieścią. To pierwsze zaś *ostrzeżenie* autora, po prostu dąży do pohamowania rozwoju archeologii, historji, poezji i powieści, dla utrzymania owej *równowagi*, wiadomej może w funtach i łutach autorowi, lecz my tej tajemnicy nie znamy.

Nie pojmujemy, dla czego autor nie zwrócił się tam, gdzie należało, to jest do wycho-

*) Nie całe artykuły ale niektóre tylko ustępy, wyrwane z całości; p. r.

wieczerze. Rozporządzenie uzasadnia oberpolicmajster potrzebą czuwania nad porządkiem i „zabezpieczenia mieszkańców od szkodliwych częstokroć następstw, jakie z braku zewnętrznego nadzoru policyjnej służby wyradzać się zwykły.“

W kołach wojskowych moskiewskich zaszły niektóre zmiany; w miejsce podpułkownika Rohozy, zwróconego do pułku, mianowano znanego pułkownika Dobrowolskiego, dotąd naczelnika wojennego w Radomiu, naczelnikiem wojennym powiatu stopnickiego. Prócz tego otrzymało wielu oficerów wyższych nagrody w orderach za gorliwość, okazaną w przytłumieniu powstania.

Wilno. *Poczta Północna* donosi, że car na przedstawienie prokuratora synodu zatwierdził projekt Murawiewa, aby przy kościele niegdyś katolickim św. Marji Magdaleny w Wilnie, założony był klasztor żeński prawosławny pierwszej klasy i urządzoną przy nim została szkoła dla sierót po księżach prawosławnych i dla córek niższych urzędników moskiewskich, zesłanych do Litwy.

Poznań. Wysłany na wygnanie hr. Andrzej Zamojski, zabawiwszy blisko trzy miesiące w Poznaniu u swych krewnych, wyjechał ztamtąd do Drezna, gdzie zamierza zamieszkać. Towarzyszy mu zięć jego, książę Lubomirski z Warszawy, który w skutek zamachu na życie Berga, został w pałacu Zamojskiego aresztowany i internowany w głębi Moskwy. W końcu listopada r. z. został on uwolniony.

Dnia 14. bież. m. wykryto w Goldapp, w Prusach Wschodnich, w stodole, skład broni i rozmaitych efektów wojskowych, które policja zasekwestrowała. Przedmioty te były zakopane w ziemi, i jak się zdaje, znajdowały się tam od dość dawnego czasu.

Kronika.

— **Dr. Antoni Małecki** mianowany został najwyższem postanowieniem z d. 10. stycznia b. r. rzeczywistym profesorem języka polskiego i literatury przy wszechnicy lwowskiej. Dotąd był p. Małecki tylko profesorem nadzwyczajnym.

— **Ś p. Nowakowski jako gracz w szachy.** Dla wszystkich wielbicieli talentu tego zmarłego artysty, nie obojętnym może będzie także szczegół, że śp. Nowakowski był prawdziwym mistrzem w szachach, w której to grze mało mu kto sprostać zdołał. *Lipska ilustrowana. Gaz.* podawała dawniej często podania szachowe jego układu bystro obmyślone.

— **Samobójca.** D. 19. bm. znaleziono w karczmie murowanej do Bratkowiec należącej, przy gościńcu do Bolechowa w szynkownej izbie trupa młodego człowiewieka, który według wszelkiego prawdopodobieństwa odebrał sobie życie trucizną. Z śledztwa okazało się, że młody ten człowiek, przyszedłszy wieczorem do karczmy, żalił się przed gospodarzem na przykre swe położenie. Nazywał się Karol Eugeniusz H., urodzony w Jaśle w r. 1840 i miał być egzaminowanym subjektem aptekarskim. Przy trupie znaleziono kartkę świadczącą o samobójstwie.

— **Powitanie rodzinnej ziemi.** Były węgierski minister stanu pod Koszutem, Szemere, o którym mylnie donoszono, że umarł w Paryżu, otrzymawszy pozwolenie bezkarnego powrotu do kraju, przybył temi dniami do Pesztu. Gdy pociąg, którym do ojczyzny wracał, minął granicę i wjechał na ziemię węgierską, wybuchł rozrzewniony Szemere gwałtownym, konwulsyjnym prawie płaczem radości i począł się modlić głośno z takiem uczuciem, że wszyscy podróżni jadący z nim razem w wagonie, nie mogli się od łez wstrzymać.

— **Proces o przemycanie broni do Polski.** Przed niejakim czasem donosiły dzienniki, że w Klagenfurcie, Bozen i Feldkirch władze odkryły i skonfiskowały przesełki broni. O te więc przesyłki toczyła się dnia 19. stycznia ostateczna rozprawa przed sądem karnym w Insbruku. Z aktu oskarżenia wypływa, że niejaki A. Braun w Zurychu, rodowity Węgier, trudnił się niewyświeconą jeszcze dotąd zupełnie dostawą broni w ten sposób, że lufy karabinowe, łoża z zamkami perkusyjnemi, i bagnety z Szwajcarji na granicę vorarlbergską wysełał i dalszy transport pewnemu gospodnikowi w Montlingen powierzał, który otrzymaną broń po za Ren do Koblachu przemycał. Po za Renem miał ów Węgier Braun znowu inne stosunki, za pomocą których odbywała się dalsza wyprawa broni. W lutym nadeszło dwa razy do Wielkiej Kaniszy na Węgrzech 6 skrzyń fałszywie deklarowanych towarów pod adresą „Jakob Grün, dworzec, *„poste restante“*. Skrzynie te zostały komisjonalnie otwarte, a gdy w nich broń znaleziono, skonfiskowane. To samo stało się w Klagenfurcie z trzema skrzyniami, przesłanemi w celu dalszego transportu spedytorowi Stieglerowi, i czterma innemi deklarowanemi jako sery limburgskie. W Bozen wypadek ten powtórzył się także. Znalezione listy frachtowe, podpisane przez J. A. Gut w Levis zwróciły podejrzenie na tegoż, przedsięwzięta jednak u niego i u jego ajenta rewizja nic nie wykazała. Sam Gut uciekł do Szwajcarji. Parobek Guta, który wiedział o tych przesełkach broni i trudnił się ich pakowaniem, jakoteż woźnica Gstach, który paki z bronią woził, u którego przy rewizji 113 sztuk rozmaitych zbrojnych przyrządów znaleziono, zostali aresztowani i przed sąd stawieni, Prokuratorja przypuszczała, że chodziło tu o wspieranie polskiego powstania i zaproponowała, aby sąd przy uwzględnieniu okoliczności zwalniających (9¼ miesięcy śledczego więzienia) skazał oskarżonych za współwinę w zbrodni zaburzenia publicznej spokojności jednego na 6, drugiego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Sąd uwolnił jednak obu oskarżonych z braku dowodów, przeciw czemu prokuratorja zaniosła rekurs.

— **Uwolnienie od winy.** Przed sądem poznańskim stawał czeladnik szewski Józef Matuszewski, oskarżony że wraz z innemi zebrał się publicznie i wspólnemi siłami stawił gwałtowny opór władzom i wojskom moskiewskim. Jest to druga formuła sądowa pruska, oznaczająca udział w powstaniu. Oskarżony przyznał, że walczył przeciw Moskalom pod Junk-Blankenheimem, a raniony w potyczce, dostał się do niewoli moskiewskiej. Prokuratorja wnosiła karę 6miesięcznego więzienia, sąd jednak uznał, że postępek oskarżonego nie zawiera w sobie nic coby podlegało karze ze strony sądów pruskich i orzekł uniewinnienie.

— **Pomniki żółkiewskie.** Proboszcz żółkiewski, ksiądz Józef Nowakowski umieszcza w *Czasie* artykuł, w którym w sprawie napisów, mających się umieścić na odnowionych pomnikach dowodzi, że pomniki te są późniejsze od Starowolskiego, że więc napisy przytaczane z Starowolskiego nie będą dla nich całkowicie stosowne. Jak dotąd, postanowiono na tablicach marmurowych wyżłobić następujące napisy: Na pomniku Żółkiewskich: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor* (oby powstał z kości naszych mściciel); — potem w środku przedzieli się tablica linijką złoconą i pod każdym posągiem umieści się napis właściwy ze Starowolskiego z opuszczeniem końcowego dodatku: *„Quos mors separaverat* etc. etc.“ Podobnie i na nagrobku po lewej stronie ołtarza będzie w pierwszym wierszu wyryte: *Vae genti insurgenti super genus meum.* (Biada narodowi który się targa na plemię moje) potem przedział linijka złoconą i umieszczenie napisów ze Starowolskiego z wypuszczeniem końcowych dodatków. Ks. Nowakowski wzywa wszystkich, którzy pewniejszą od niego mają wiadomość o pomnikach żółkiewskich, by mu takowej jak najspieszniej udzielili, aby przy naprawie i odnowieniu nagrobków tych, co z wiosną nastąpi, nie popełnił błędu w wypuszczeniu brakujących napisów.

— **Medal króla Jana Kazimierza.** Paryzki korespondent *Czasu* donosi, że przy oczyszczeniu chóru w kościele świętej Trójcy w Augers znaleziono medal odnoszący się do dziejów narodu naszego. Na jednej jego stronie znajduje się popiersie Ludwika XIV, z napisem *Hospitium regibus.* Na odwrotnej zaś orzeł trzymający piorun w szponach. Nad głową orła wyobrażone są dwie ręce trzymające się razem, a nad niemi napis: *Casimir Pol. Rex. Abdi. Reg. In. Gal. Excip.* Nie masz wątpienia, że medal ten wybity został na pamiątkę gościnnego przyjęcia we Francji króla Jana Kazimierza po abdykacji.

(H. M.) **Lwów** d. 26. stycznia. (Głos do ziomków.) Już po kilka razy poruszano w *Gazecie Narod.* kwestję niezwykłego upadku dziennikarstwa naszego, tak politycznego jak i literackiego. Niejeden głos odezwał się w sprawie oświaty narodowej, nie po kilka ani po kilkanaście już może razy wzywano w pismach publicznych prowincję naszą do współudziału w spieraniu pismiennictwa popularnego. Były to jednak głosy wołających na puszczy. Miasta nasze obojętne zupełnie na ruch literatury narodowej, nie wiele się przyczyniły ani dotychczas myślą się przyczynić do silniejszego rozbudzenia życia umysłowego nietylko w średnich warstwach narodu, ale nawet i między ludem, a właściciele dóbr ziemskich, których świętym obowiązkiem winno być czuwanie nad wykształceniem moralnem uboższej na duchu braci, o ile zrazu z zapałem i niezwykłą gorliwością rzucili się do pięknego dzieła oświaty narodowej, tak dziś coraz to bardziej w usiłowaniach zwalniają, szlachetny zapał i piękne chęci z każdym dniem coraz to widoczniej ostygają i nie daj Boże, ażeby się wszystko nie skończyło bezwładnem uśpieniem umysłowem.

Oświata ludu była i jest dotąd zawsze jedną z najżywotniejszych kwestyj u nas. Ważnym nader środkiem w tym względzie są pisma i wszelkie inne wydawnictwa popularne. Cóż jednak zdołają uczynić dobre chęci naszych naszych pisarzy popularnych, wydawców i redaktorów pism, gdy brak współudziału ze strony właścicieli ziemskich i mieszkańców miast paraliżuje najpiękniejsze chęci przyjaciół oświaty narodowej? Co pomoże szczera praca, gdy wszystko obije się o zimną obojętność? Uskarzają się wszyscy na brak pisemek i wydawnictw popularnych, ale o tych, które już istnieją mało kto wie. Mamy „Dzwonek“, pisemko nadzwyczaj starannie redagowane, tanie, jak żadne inne może wydawnictwo popularne u nas, ale czyż znajduje tak powszechne poparcie, na jakie zasłużyło? A czyż nie powinno być obowiązkiem każdego gospodarza naszego, mieć choć jeden egzemplarz tego tak taniego wydawnictwa we wsi swojej, dla nauki i pożytku wieśniaków? Czyż kilka groszy ofiarowanych w tym celu, byłyby wydatkiem niepowetowanym nigdy?

Ale o wiele jeszcze ważniejszą sprawę miałem na myśli podnieść w korespondencji mojej. Na zachodnich kresach ojczyzny naszej wychodzi skromne pisemko, które od lat [illegible] z wytężoną gorliwością broni praw narodowości naszej na polskim Szląsku. Jestto *Gwiazdka Cieszyńska.* Pisemko to, przyznać mu trzeba, odznacza się troskliwością w wyborze artykułów, zwłaszcza, gdy mu je prawie sam Szląsk dostarcza. Mianowicie część powieściowa starannie jest zapełniana. Znajdują się tam po największej części powiastki, na tle narodowem osnute z dawnych i obecnych czasów, przystępnym i jasnym stylem dla ludu pisane. Tego rodzaju powiastkę zamieszcza obecnie *Gwiazdka* w kolumnach swoich pod tytułem: Jan Płużek, w której wybitną jest dążność narodowa. Trafne spostrzeżenia znajdujemy w ciągnącym się już przez kilka numerów artykule pod tytułem: „Pruski Górno-Szlązak i Wielkopolanin“ w którym Górnoszlązak opisuje swą podróż do Wielkopolski, a z którego niejedną piękną naukę lud nasz wyciągnąć może. Ciekawe i pouczające są także korespondencje w *Gwiazdce*, jak na przykład korespondencje z nad Bałtyku, opisujące towarzystwa rolnicze włościańskie w Prusach zachodnich. Oprócz tego zawiera Gwiazdka artykuły gospodarskie, a w części politycznej obznajamia w krótkości z bieżącymi wypadkami.

Przyznać więc trzeba, pisemko to i w naszej prowincji z użytkiem rozpowszechnionem być może. Najbardziej zaś powinniśmy tu mieć na uwadze, iż *Gwiazdka Cieszyńska* jest jedynym może czynnikiem, rozbudzającym ciągle życie narodowe na polskim Szląsku, gdzie co raz to bardziej parcie niemczyzny uczuwać się daje. Redakcja *G. C.* zajmuje się przytem przeważnie „Czytelnią ludową“ w Cieszynie, która jest drugą skuteczną dźwignią narodowości naszej na Szląsku. Z bytem więc *Gw. Ciesz.* związanem jest także i istnienie czytelni. A jak się z poufnego doniesienia dowiadujemy, tak *Gwiazdka* jak i *Czytelnia Ludowa* w ścisłym związku z sobą będące, są w egzystencji swojej zagrożone, a to szczególnie przez nadzwyczajny ubytek prenumerantów z Galicji. Donoszą nam bowiem, iż liczba prenumeratorów z Galicji więcej jak o połowę zmniejszyła się, a sam Szląsk w którym i tak już wszystko co polskie wiele oporu i zawodów znajduje, nie zdoła ich przy życiu utrzymać. Nie możemy powiedzieć, ażeby *Gwiazdka* w ostatnim roku podupadła choć trochę pod względem wartości artykułów. Owszem widzimy w niej poczyniono teraz wcale dobrze wróżące zmiany. Powiastki milutkie i zawsze na tle rodzinnego życia osnute, część poetyczna także lepiej przedstawiana, a co najważniejsza każdy numer zawiera w sobie w osobnym artykule p. t. „Przegląd polityczny“, dokładne, treściwie zebrane opowiedzenie obecnych wypadków z widowni świata politycznego.

Tak więc pracowity redaktor *G. C.* pan Paweł Stalmach czyni co tylko może, ażeby pismo swoje polepszyć pod każdym względem. Przed dwoma laty zaś, gdy stosunki *G. C.* były trochę polepszone, redakcja ofiarowała nietylko staranie, ale i całą zgoła korzyść swoją na założenie czytelni, a przez to nie zaoszczędziła się sama, aby przetrwać czasy krytyczniejsze. Z ostatnim rokiem zaczęła *G. C.* powoli tracić prenumerantów. Dodać tu także należy, że i procesa drukowe o wiele podkopały jej stan materjalny. Obecnie jest w nader krytycznem położeniu, tak, że gdy rychła pomoc prenumeracyjna nie nadejdzie, pismo to, tak ważne zajmujące stanowisko w sprawie naszej, nie uchroni się przed upadkiem. — Wzywamy więc was, zacni ziomkowie, do współudziału w wsparciu ubogiego tego pisemka! Wszakże będzie to grosz wcale nie wyrzucony.

Cena prenumeraty nie wysoka, bo tylko 4 złr. 60 centów rocznie, a 2 złr. 30 centów półrocznie z przesyłką pocztową. Życzymy sobie, aby i inne pisma polskie przedrukowały ten głos prawdziwie sprzyjającego szlachetnej pracy, a daj Boże, aby nie przeszedł bez uznania zacnych rodaków naszych. Oby się tu spełniły słowa Jana z Czarnolasu:

Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże!

— **Dziennika literackiego** wyszedł nr. 8 i zawiera: 1) „Chrzest polski“, powieść z ostatnich czasów (ciąg dalszy). 2) „Cieniom Karola Balińskiego, autora poematu: Męczeństwo Zbawiciela“, wiersz Jakóba Zakrzewskiego. 3) „Wychowanica“, powieść Alberta Gorowskiego (ciąg dalszy). 4. „Dwa systemata“, studjum historyczne p. S. z W. (ciąg dalszy). 5) *„Bible de l'humanité par Michelet*, rozbiór p. J. S. 6) Polemika (ciąg dalszy) 7) Powódź, dramat w 3 aktach Wincentego Pola, recenzja. Do numeru tego dołączony jest dla prenumerujących się na dodatek czwarty arkusz powieści *„Wrzeciono“*. —

Sprostowanie. W „*G. N.*“ w nrze. 20. z 25. stycznia 1865 w inseracie „Ogłoszenie prenumeraty na dzieło: Żywot świętego Stanisława według wydania Hallerowskiego z r. 1465“ a nie jak mylnie wydrukowano z r, 1845. —

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 26. stycznia. *Patrie* zaprzecza, że do Berlina i Wiednia odeszły francuzkie noty na rzecz księztw Zaelbiańskich.

Papież miał kardynałowi Antonellemu pozwolić na wysłanie okólnika do nuncjuszów przy dworach zagranicznych, który ogranicza praktyczną doniosłość syllabusu. Organ jezuitów w Rzymie, *Civilta Cattolica*, oświadcza że katolicyzm nie odpycha konstytucjonalizmu.

Król włoski przed przeniesieniem stolicy do Florencji, uda się na zakończenie karnawału do Neapolu. Tajny komitet rzymski zakazał od r. 1859 obchodzić Rzymianom karnawał, teraz rozkazał, aby był jak najświetniejszy, aby cała ludność brała w nim udział, gdyż konwencja wrześniowa i encyklika otwierają nadzieję, iż wkrótce skończy się świeckie panowanie papieży. Według doniesień *Gaz. Kol.* z Paryża d. 24. b. m., mówią tam bardzo głośno o mającem wkrótce nastąpić opuszczeniu Rzymu przez wojska francuzkie. Ks. Napoleon wszystkich sił używa, aby do tego skłonić cesarza.

Stanowiska wzajemne obu mocarstw niemieckich opisują tak, że Prusy bynajmniej nie myślą dać Austrji jakie rzeczywiste namacalne wynagrodzenie za przyzwolenie jej do pruskich planów zaborczych, Austrja zaś za żadną, choćby najwyższą cenę nie myśli podać Prusom ręki do istotnego powiększenia ich potęgi. Wkrótce ma Austrja wysłać do dworów niemieckich okólnik, w którym wyłuszczy stanowisko swoje w sprawie księztw. W Wiedniu miał w ostatnich dniach poseł moskiewski hr. Stackelberg, kilkakroć konferencje z hr. Mensdorffem; Moskwa w Wiedniu pośredniczy a w Berlinie występuje przeciw aneksji. W nocie swojej, o której wspomnieliśmy wczoraj, hr. Russel nietylko ubolewa żywo ze względu na przeszłość nad porzuceniem traktatu londyńskiego, ale przemawia oraz, biorąc na uwagę obecny stan rzeczy, za rozwiązaniem sprawy księztw Zaelbiańskich na podstawie zasady narodowości. Nie wynurzył jednak Russel obawy, aby w zamian za aneksję nie zażądała Francja od Prus kompenzacji — obawa ta jednak daje się wyczytać z tonu depeszy angielskiej.

Na urzędowej wizycie dnia 24. b. m. u hr. Mensdorffa, nie wręczył poseł pruski, hr. Werther, odpowiedzi swego gabinetu na notę austrjacką z dnia 21. grudnia. Chodziło tylko o bieżące administracyjne sprawy księztw, bandery, telegrafów a przedewszystkiem kwestji stowarzyszeń. Austrja przystała na banderę tymczasową dla księztw, według podanego z Berlina wzoru; Prusy zaś na życzenie Austrji uznały traktat telegrafowy, zawarty przez sasko-hanowerskich komisarzy księztw z Hamburgiem i Lubeką. Co do stowarzyszeń, utrzymuje gabinet berliński, że zniesienie ich jest nieodbicie koniecznem. Kiedy jednak w tej samej rozmowie doniósł poseł pruski, że w najbliższym czasie nadejdzie nota pruska na austrjacką z dnia 21. z. m., z przychylnem uwzględnieniem głównego tej ostatniej życzenia, t. j. jak najrychlejszego zakończenia prowizorjum w księztwach: podchwycił hr. Mensdorff tę okoliczność, że skoro prowizorjum już nie długo potrwa, to wydawanie tak ważnego aktu prawodawczego tem mniej zdaje mu się stosownem

Dzisiaj wiedeńskie dzienniki przyniosły nam szczegółowe sprawozdanie z pozawczorajszego posiedzenia wydziału finansowego. Jutro podamy je dosłownie. Tu tylko dodamy, iż p. Schmerling sam niejako przyznał, dla czego ministerstwo nie chce oznaczyć cyfry. A wymieniona przez niego przyczyna, jak ją dzisiejsze dzienniki podają, zgadza się z przyczyną, którą w wstępnym artykule wyprowadziliśmy z samego telegramu: „Jest rzekł pan Schmerling trudną rzeczą dla ministerstwa oznaczyć cyfrę redukcji, bo wtedy nietylko wydział finansowy dowiedziałby się o niej, lecz i cała ludność. Gdyby ugoda nie przyszła do skutku (to jest gdyby Izba nie zrzekła się prawa roztrząsania szczegółów budżetu a przyjęła kwotę redukcji,) to przypominanoby sobie jedynie to, że samo ministerjum oznaczało kwotę, bez której obejść się może, a zapominanoby o warunkach, pod któremi obejść się zamierza.“ A dalszy z tego oświadczenia wniosek uczynić można, iż w tym razie ludność byłaby po stronie Izby, gdyby przyszło między nią a rządem do sporu, i budżet, uchwalony przez Izbę, nie zyskał sankcji.

Moskiewski „gosudarstwiennyj sowiet“ (rada państwa) podzieloną jest obecnie na 4 oddziały, a każdemu z nich przewodniczy dyrektor. Pierwszy oddział jest prawodawczym, drugi dla publicznej oświaty, trzeci wojskowy, czwarty finansowy. Oddziały te stanowią komisją spraw bieżących rady państwa; prezydent, dyrektorowie i członkowie komisyj, które specjalne używane bywają do wymienionych celów, są członkami pełnej rady. Oprócz rezydujących w Petersburgu członków należy do rady państwa od tegoż 50 upoważnionych do zasiadania i głosowania, którzy w prowincjach państwa urzędują lub mieszkają. Do nich należą namiestnicy, jeneralni gubernatorowie wojenni, przełożeni wszechnic i marszałkowie szlachty. Wszyscy męzcy członkowie cesarskiego domu są także członkami pełnej Rady państwa.

Z tej korporacji chcą więc narodowcy i postępowcy moskiewscy, na których czele stoi Milutyn i Szuwałow, utworzyć rodzaj Izby wyższej i polityczne zgromadzenia krajowe. Dotycząca propozycja przedłożoną została już bardzo dawno carowi, i o ile wiadomo, zbadaną gruntownie, w czem pomogli gubernialne korporacje swemi zdaniami. Jak mówią, z propozycją tą nie źle stoi, a autorowie jej mieli otrzymać polecenie, wypracowania dotyczących projektów ustaw.

Dziennik Warszawski z dnia 26. bm. donosi w swojej części korespondencyjnej: „W dniu 29. grudnia 10. stycznia), we wsi Ziółkowie w Lubelskiem, u dziedzica tychże dóbr Weglińskiego, wykryto w browarze skład broni, mianowicie 6 pałaszy, jeden sztuciec, jedną pojedynkę, jeden pistolet i jedną sygnałowa trąbkę.“ „Krążą pogłoski jakoby w powiecie hrubieszowskim znajdować się mieli ajenci Kurzyny, którzy jeżdżąc po dworach szlacheckich, zbierają podatek na potrzeby rewolucyjne; obywatele zaś ziemscy, jakoby przez ostrożność, w razie zjawienia się tych ajentów, unikają widzenia się z nimi, lecz natomiast za pośrednictwem żon swoich i kuzynek, zadosyć czynią ich żądaniu. Ścisłe śledztwo w tym przedmiocie zarządzono.“—Nie potrzeba dowodzić, że wieść o owych ajentach Kurzyny jest zmyśloną, byle tylko zrobić sobie pozór do utrzymania stanu oblężenia.

Telegraf kijowski uwiadamia, że car na przedstawiony przez ministra wojny wniosek Anienkowa, zniósł stan wojenny w powiecie włodzimiersko-wołyńskim.

---

wania publicznego u nas, któremu tyle jest do zarzucenia, tyle brakuje, a zwrócił się do tego właśnie, co nam w duchowem życiu narodowem najdroższe. Zdaje się to jednak już odpowiednie teorji autora, owej równowagi, owych ostrzeżeń i stagnacji w rozwoju na przemian to życia duchowego, to materjalnego. —

Autor porównywa Polaków z Indjanami; mniemamy, że to porównanie obecnie jest tylko analogiczne w skutkach swoich, o czem niżej mówić będziemy, lecz stałoby się dokładnem wtedy, gdybyśmy żyć przestali duchowem narodowem życiem. Autorowi pielęgnowanie duchowego narodowego życia, w martwem letargicznie ciele, wydaje się niejednym z akordów w harmonii narodowej życia naszego, upominającej się o tę harmonią innych akordów, lecz zgubnem potęgowaniem marnej wyobraźni tylko. Dziwi nas, że jeżeli nie już świadomość, to poczucie miłości ojczyzny nie ostrzegło tu autora o świętokradztwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprostowanie. W artykule tym w nrze 20 *Gazety Narodowej* na str. 2, w szpalcie 1, w wierszu 34, po wyrazie „mrzonką“ opuszczono przez pomyłkę następne wyrazy: „a drogą też patrjotyzmu, t. j. drogą systematu, który w ekonomicznem pojęciu, gdyby niebył niepraktycznym, byłby znowu bardzo podobnym do systematu ceł protekcyjnych, nie przyjdziemy ani do rozwoju, ani do wzięcia u nas przemysłu i handlu w nasze ręce.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szewcy lwowscy zawiązali drugie stowarzyszenie w gronie swojem. Należą doń sami młodzi majstrowie, przejęci duchem postępu i dążnością zespolenia sił celem produkowania doskonałego towaru i utrzymania należytej konkurencji z przemysłem wiedeńskim, który ladajakiemi wyrobami sasypuje naszą targowicę. Urządzają skład własny przy ulicy kapitulnej. Życzyćby trzeba, aby także z pierwszej ręki z pominięciem pośredników pobierali dla członków stowarzyszenia materjały potrzebne, gdyż tylko tym sposobem zdołają tańszych i lepszych dostarczać wyrobów, a członkowie stowarzyszenia będą mieć prawdziwą dopiero korzyść ze spółki, jeżli nie będą potrzebować zakupywać materjału pojedyńczo u handlarzy, przepłacać go lub nawet zaciągać się w lichwę.

— Na **Bukowinie** wybuchła w pierwszej połowie b. m. zaraza bydlęca we wsi Onut, pow. instawnickiego, tudzież w Berkiszastie, Walesaka i Gurahumora, zgasła zaś w Brodoku. Zachorzało ogółem 95 sztuk bydła, z tych wyzdrowiało 9, odeszło 74. 5 ubito, a 7 sztuk pozostało chorych.

Dublany 27. stycznia. Egzamina półroczne, które się dziś skończyły, wypadły w przecięciu doskonale, i usprawiedliwiły w zupełności dobrą opinię o uczniach szkoły tutejszej. Wstrzymuję się na razie od szczegółowego sprawozdania. Skład komisji egzaminacyjnej był następujący: Dr. Smolka, Laskowski nadkurator Towarzystwa kredytowego, dr. Lipiński, profesor wszechnicy lwowskiej, hr. Krasicki Każm. i Rusocki Włodzimierz, Płachetko i dr. Stanecki prof. gimnazjalni; dr. Strzelecki i Żmurko profesorowie akademii technicznej ze Lwowa, i Ginsberg, adjunkt przy tejże akademii.

W ciągu kursu wykładał prof. Zelkowski na wszystkich trzech latach: teorja i praktykę rolniczą, tudzież na 3 roku rchunkowość gospodarczą. Zastępca dyrektora p. Pankowski wykładał na 1 roku: anatomią i fizjologią zwierząt, na drugim: chów zwierząt, na 3cim: chów zwierząt i technologią. Profesor Maszkowski dawał na wszystkich trzech latach rysunki, a prócz tego na 1m: matematykę, geometrję i fizykę, na 2m: mechanikę, na 3m: budownictwo. Profesor Tyniecki uczył na 1m roku: chemii nieorganicznej i mineralogii, na 2m: chemii organicznej i fizjologii roślin, na 3m: chemii organicznej i leśnictwa. Prof. Strusiewicz nakoniec wykładał na 2m roku: miernictwo, a na trzecim roku: ekonomię polityczną i o drenowaniu.

Tak nauczyciele jak i komisja egzaminacyjna powinni o ile się zdaje, być wcale zadowoleni z wypadku egzaminów. Kilku obecnych obywateli ziemskich mogło się przekonać snadnie, jakich uczniów posiada szkoła dublańska i co można się po nich spodziewać, jeżli zakład dozna jeszcze stosownych reform, a szczególnie, jeżli fundusze jego, dziś bardzo rozpaczliwie stojące, powiększone będą stale, nietylko przez obowiązkowe składki obywateli i członków Towarzystwa agronomicznego, ale także przez regularny a należyty zasiłek z funduszów krajowych.

Dołączam spis uczniów. Na rok pierwszy studjów uczęszczało 20: Kudelka Szczęsny, Broki Leonard, Kępiński Mieczysław, Kępiński Stanisław, Skąpski Zygmunt, Ostrowski Władysław, Czerkawski Władysław, Śniadowski Józef, Pochmarski Jan, Mroczkowski Henryk, Kahane Filip, Kostheim Alojzy, Bogdański Mirosław, Żukiewicz Longin, Żelechowski Wincenty, Strzelelski Artur, Masiuk Leopold, Mięta Ludwik, Jankowski Kazimirz.

Na drugim roku było 4 słuchaczy: Au Szczęsny, Fedorski Wawrzyniec, Nitsch Józef, Niedzielski Antoni; na trzecim zaś roku było siedmiu: Podivin Edmund, Kopf Henryk, Wolski Kazimirz, Makowski Władysław, Szawłowski Stanisław, Strzyżowski Julian i Ustjanowicz Jan.

Część urzędowa.

— Dla polepszenia dotacji nauczyciela w Połuchowie w obwodzie złoczowskim, zobowiązała się gmina Połuchów dodawać do jego pensji rocznie 13 zł. 40 c., a gr. kat. proboszcz miejscowy ksiądz Emil Bohaczewski na czas swego teraźniejszego kapłańskiego urzędowania przyrzekł dawać po 3 zł. rocznie.

— Ministerstwo stanu w porozumieniu z ministerstwami policji, finansów, sprawiedliwości i handlu, tudzież z węgierską, siedmiogrodzką i kroacką kancelarją nadworną dozwoliło przełożonemu opactwa Mölk W. Eder, książęco-saskiemu rezydentowi ministerjalnemu br. Fryder. Boroch, weterynarjuszowi dr. Rudolfowi Buchmüller, prywatyście S. Gottlieb, jeneralnemu sekretarzowi „Austrji" K. Hessler, profesorowi akademii handlowej dr. V. Klun, sekretarzowi ces. król. uprzywilejowanego Towarzystwa „Riunione Adriatica di Sicurta" Hugonowi Novach, właścicielowi fabryki Ignacemu Reger, księgarzowi Adolfowi Salmeyer, sekretarzowi c. k. uprz. Towarzystwa „Nuova Societa commerciale di Assicurazioni i dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego „Der Fels" Leopold. Scholtze, właścicielowi dóbr Władysł. Szilany-Ullmann i adwokatowi nadwornemu i sądowemu dr. Edwardowi Wiedenfeld założyć bank asekuracyjny dla bydła pod nazwą „Apis" z siedzibą w Wiedniu, i zatwierdziło statuta tego stowarzyszenia.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 26. stycznia.

Pp. Zagórski M. z Podbuża, br. Ottinger G. z Tarnopola, Papara H. z Zubowmostów, Czerwiński W. z Hiebenie, Glixeli T. z Chodorkowic.

Wyjechali d. 26. stycznia.

Pp. Derza J. do Korowicy, Duczyński J. do Żukowa, ks. Lubomirski S. do Moskwy, hr. Karnicki M. do Rogużna, Chadziński I. do Korczyna, Chyliński M. do Rakowy, Guszkowski K. do Nowegomiasta, Kriegshaber A. do Iwaczowa, Milewski K. do Stanisławowa, Ochocki K. do Białoboźnicy, Truskolawski H. do Jasionowa, Marculo G. do Jarosławia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 27. stycznia.	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	30
Losy z r. 1860	96	15
Akcje banku narod. za 1000 gl.	819	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	190	30
London 10 funt. szterlingów	114	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	42
Srebro za 100 złr. w. a.	114	25

Kurs lwowski. z dnia 27. stycznia.	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	35	5	41
Dukat cesarski	5	38	5	43
Moskiewski półimperjal	9	37	9	50
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	48	1	50
Pruski talar kur.	1	72	1	73
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	30	72	97
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	04	76	71
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	42	74	17
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	90	80	57
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	225	67	228	50

Wiedeń 26. stycznia	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	15	67	25
„ Pożyczka narod.	80	30	80	40
„ Metaliki na m. k.	72	20	72	30
„ Obl. ind. niż. austr.	89	50	90	50
„ „ „ węgiers.	73	50	74	50
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	00	73	50
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	71	60	72	15
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	162	75	163	25
„ „ „ 1854	89	00	89	25
„ „ „ 1860	95	90	96	00
„ „ „ 1864	87	85	87	35
„ „ najnow. z r. 1864	86	90	87	00
„ kredytowe	127	50	127	70
„ ks. Esterhazego	108	00	110	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	75	30	00
„ ks. Klary	28	00	28	50
„ hr. St. Genois	29	00	29	50
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgratz	17	50	18	00
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	75
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	828	00	830	00
„ anglo-austr.	82	25	82	75
Zakładu kredytowego	190	80	190	90
Kolei półn. Ferdynanda	186	80	186	90
„ galicyjskiej	228	00	228	25
czerniowiec z wpł. 35%	65	50	66	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	97	00	97	10
Frankf. n. M. 100.	97	30	97	40
Hamb. 100 mark.	87	00	87	15
London 100 fnt.	114	80	114	90
Paryż 100 frank.	45	70	45	70
Warszawa 26. stycznia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	61	14	64
„ „ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	69	75	70	25
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	75	80	00
Paryż 26 stycznia.				
Renta 3%	67	00	00	00
London 26. stycznia.				
Konsole	89	3/4	90	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.